Nr 155 SOSNOWIEC, czwartek dnia 13 lipca 1916 roku. Rok XI

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Dęblińska Nr 7.

Fundament odrodzenia.

(Kilka refleksji na dobie).

I.

W błędnem kole, szalejącego wciąż nad światem huraganu wojny, wyziera ku Polsce świt oczekiwanego „dnia usprawiedliwienia". Mamy niezłomne przekonanie. iż „przeżyte kształty, nie wrócą już do istnienia". Z krzepiącej zaś wiary w lepsze, choć jeszcze nie skrystalizowane „jutro", budzi się energja narodowa, w kierunku nietylko materjalnej odbudowy kraju, dotkniętego pożogą straszliwej wojny, ale i wszelkiego duchowego odrodzenia narodu. Zdajemy sobie bowiem doskonale sprawę, że wiek niewoli zachwaścił niepomiernie glebę ojczystą, że nowa siejba polska słabo będzie plonowała, jeżeli nie przyłożymy równocześnie dłoni do wykarczowania z korzeniem wrosłych chwastów i badyli.

Rozumie się, że do karczunku tego uprawnieni są przedewszystkiem ci, którzy w większym lub mniejszym zakresie mają możność z tytułu swej wiedzy i stanowiska, oddziaływać na masy rodacze, pociągać je ku sobie i zdobywać posłuch dla swoich haseł. To oczywiście inteligencja polska, która w duchu odrodzeniowym narodu. dzierży kierownicze wodze.

Jeżeli z rozważań naszych wykluczymy wszelkie polityczno partyjne formuły, zajmując się jedynie etyczno-kulturalnem odrodzeniem narodu, które się niewątpliwie mieści w programie każdego stronnictwa polskiego, wypadnie stwierdzić ruchliwą, a niewątpliwie ofiarną pracę wielu zespołów inteligencji, ku dźwiganiu gromady rodaczej z mroków analfabetyzmu zarówno umysłowego jak i moralnego. Wszystkie tworzone obecnie organizacje oświatowo-społeczne, całą publicystykę i współczesną literaturę broszurową, przenika jednomyślne, górujące po nad wszystkiem hasło: musimy się dla lepszej przyszłości wszechstronnie odrodzić.

We wszystkich tych głosach zlewających się, mimo pewnych dysonansów partyjnego zacietrzewienia, w chóralną pobudkę powszechnego dźwigania się wzwyż, rozbrzmiewa mocny ton patrjotyzmu, idealnej miłości Ojczyzny. Nic słuszniejszego nad to uderzanie w najczulsze struny duszy polskiej, tłumione tak okrutnie przez przymus niewoli. Dlaczegoż to jednak patrjotyczni budziciele ducha narodowego w przeważnej liczbie dyskretnie przemilczają o innym czynniku, tak ściśle zespolonym w dziejach Polski, z całym bytem politycznym i duchowym naszego narodu? Dlaczego w głoszonych tak rozlewnie postulatach wszechstronnego programu narodowego bierze się najczęściej za nawias ważką sprawę czynników religijnych?

Byłoby nieprawdą twierdzić, że ogół polskiej inteligencji, wyznającej religję rzymsko katolicką, poza jakiemiś grupkami fanatycznych „chrystofobów", nie żywi sentymentu dla wiary ojców swoich. Owszem, w całokształcie stusunków życiowych, zarówno prywatnych, jak i publicznych uwydatnia inteligencja nasza poszanowanie dla religji w rozmaitych jej objawach, a nawet w momentach bardziej jaskrawych wyskoków fanatycznego wolnomyślicielstwa, wyraża głośne protesty. Przy rozważaniu więc problemu: czy polska inteligencja uważana jako całość, przeciwstawia się religji swego narodu? — odpowiedź musi wypaść przecząca. Jeżeli jednak postawimy inne pytanie, a mianowicie: czy i o ile sfery inteligentne biorą właściwy udział w twórczem działaniu czynników religijnych w życiu narodu? — kwestja ta wymaga bardziej szczegółowego omówienia.

*

Ponieważ poruszony tu temat, tak ściśle związany z tyle aktualną dla nas sprawą odrodzenia Ojczyzny, nie da się wtłoczyć w ramy jednego artykułu publicystycznego, jesteśmy zniewoleni poświęcić odnośnym rozważaniom kilku oddzielnych ciągów, zanim w konkluzji wyprowadzimy ostateczne wnioski, związane ściśle z postawioną na wstępie tezą, że odrodzenie kulturalno-etyczne Ojczyzny naszej, wówczas dopiero może nastąpić, jeżeli dla tej akcji będzie przygotowany trwały fundament w postaci **odrodzenia religijnego**, ściślej mówiąc **katolickiego.**

Alboż Polska nie jest katolicką, skoro 97 proc. Polaków wyznaje wiarę rzymsko-katolicką? Z argumentem takim spotykamy się stale, ilekroć zaczepi się jakąkolwiek kwestję społeczną w rozważaniu jej stosunku do zasady katolickiej. Wszak w swoim czasie, gdy tworzyła się organizacja oświatowo-społeczna, pod nazwą „Związku Katolickiego" przeciw inicjatorom tego zrzeszenia występowano z takim naiwnym zarzutem: „Przecież wszyscy jesteśmy katolikami, pocóż więc wyodrębniać się w jakimś tam Związku katolickim"? A rozumowali tak nie jacyś wrogowie Wiary, lub ironizujący indyferenci, lecz pewien odłam inteligencji katolickiej, którą ktoś trafnie zdefiniował jako... „katakumbową".

Wszystko się bowiem na to złożyło, że nasz polski katolicyzm w okresie ostatnich lat kilkudziesięciu zstąpił z widowni życia publicznego, jakby do katakumb prześladowanego w pierwszych wiekach Kościoła. I nietylko wskutek oficjalnych represji religii narodu, ale i z innnych pobudek, nie mających nic wspólnego z prześladowczym bizantynizmem. Pozytywizm i materjalizm, jako prądy umysłowe stały się dominującymi i w naszych dążnościach kulturalnych. Główni ich szafarze, tworząc t. zw. „postęp polski" utożsamili go z „chrystofobią" a już co najmniej indyferentyzmem religijnym, gdy na odwrót wszelką konfesyjność a tembardziej katolicką, zidentyfikowali z ciasnotą pojęć, obskurantyzmem i antykulturalnem wstecznictwem.

Nie udało się tym „złym duchom" Polski odkatoliczyć narodu, nietylko jako gromady, lecz i w sferach przodujących nie zdołali obudzić tej czynnej nienawiści, do religji praojców, nienawiści, jaką sami zionęli. Ale, że udało im się wytworzyć wśród jednych neutralną obojętność dla ideałów katolickich, wśród innych zaś wspomnianą powyżej tchórzliwą katakumbowość, równającą się oportunistycznemu bezwładowi w przedsiębraniu akcji katolickiej — rzecz to powszechnie wiadoma. Bolesne, lecz jakże prawdziwe stwierdzenie naszej ogólnej prostracji duchowej znajdujemy w tem poetycznem samozeznaniu Asnyka:

> Jesteśmy dziećmi wieku bez miłości,
> Wieku bez marzeń, złudzeń i zachwytu
> Obojętnego na widok piękności,
> A więdnącego z nudy i przesytu.
> Wiek, co siły strwonił i nadużył,
> Nic nie postawił, chociaż wszystko zburzył.

A. Werytus.

Pod hasłem niepodległości.

(Konsolidacja stronnictw).

Na podstawie porozumienia międzypartyjnego w sprawie wyborów do rady miejskiej w Warszawie wypłynęła kwestja ogólnej konsolidacji stronnictw warszawskich.

Organizacje przygotowujące zgodę w akcji wyborczej porozumieć się musiały co do ogólnej platformy politycznej, wszystkim partjom wspólnej, i znalazły ją w haśle *niepodległości Polski.*

Na zebraniu międzypartyjnem, na które wysłały swoich przedstawicieli: „Centralny Komitet Narodowy", „Koło międzypartyjne prawicy" i „Liga państwowości polskiej" ze strony C. K N. postawiono—według doniesienia „Dziennika Narodowego" w Piotrkowie—wniosek następujący:

„Ponieważ próby konsolidacji stronnictw na gruncie szczegółowo wypracowanej platformy politycznej nie dały rezultatów, zebrani uznają za konieczne skupienie się koło najogólniej pojętego hasła niepodległości Polski. Reprezentacja ta ujawni się i wyśle delegacje do Wiednia i Berlina, celem porozumienia się z rządami państw centralnych".

Po dyskusji uchwalono jednomyślnie następujące wnioski:

I. Stronnictwa zgadzają się na wytworzenie wspólnej międzypartyjnej delegacji na gruncie niepodległości Polski, celem wzajemnego porozumienia, jak również wspólnego działania w sprawach, w których porozumienie zostało osiągnięte.

II. Stronnictwa przystępują niezwłocznie do realizacji powyższej uchwały.

III. Za najbliższe przedmioty porozumienia stronnictwa uznają:

a) wybory do rady miejskiej stołecznego miasta Warszawy.

b) podjęcie akcji przeciw podziałowi Królestwa Polskiego.

Z widowni wydarzeń.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 10-go lipca.

Rosyjski teren walk:

Na froncie od morza do Pińska nic osobliwego. Pod Pińskiem spokój. Rosyjskie doniesienie o opróżnieniu miasta jest zmyślone.

Przeciw linii Stochodu nieprzyjaciel w wielu miejscach szturmował bezskutecznie, znaczniejszemi siłami pod Czercziszczami, Hulewiczami, Korsynami Janówką i po obu stronach toru Kowel-Równo. Pod Hulewiczami odrzucono go w silnym kontrataku poza jego pozycję. Utracił on w tej walce przeszło 700 jeńców, i 3 karabinów maszynowych.

Nasze eskadry lotnicze obrzuciły obficie bombami wojska, opuszczające pociąg pod Horodzieją (tor Baranowicze-Mińsk) i ponowiły ataki swe na schroniska rosyjskie na wschód od Stochodu W walce napowietrznej zestrzelono po jednym latawcu nieprzyjacielskim pod Woroncza (na zachód od Zirinia) i na zachód od Okońska.

U armii gen. hr. Bothmera oddział lotny miał pomyślną potyczkę na południe od lasu pod Burkanowem i ujął kilka tuzinów jeńców.

Zachodni teren walk:

Między Ancre i Somme anglicy po południu i w nocy posłali znaczne siły do ataku na szerokim froncie po obu stronach drogi Bapaume-Albert. Na północ zachód od drogi wygubiono ich, nim przyszło do walki pierś o pierś; na wschód od drogi wywiązały się gwałtowne walki na południowym skraju wsi Cantalmaison i lasku pod Mametz. Kilkakrotne próby nieprzyjaciela odzyskania lasku pod Trônes rozbiły się z wielkiemi krwawemi stratami dla niego i ze stratą około 100 jeńców.

Na południe od Somme przyjęto szturm czarnych Francuzów na wzgórze La Maisonnette niszczącym ogniem. Kilku czarnych, którzy dotarli aż do naszych linii. padło pod bagnetami niemieckiemi lub dostało się do niewoli.

Przy kontrataku na Barleux o czem donosiliśmy wczoraj pozostało 5 oficerów i 147 żołnierzy jako jeńcy w naszych rękach. Czynność artylerji była znaczna w całym odcinku bojowym. Nasz ogień zaporowy udaremnił wszystkie zamiary zaczepne nieprzyjaciela między Bellonc Soycourt.

Na obszarze Mozy toczyły się bardzo ożywione walki działowe. Na reszcie frontu miejscami spotęgowany ogień i kilka nieprzyjacielskich ataków gazowych. Oddziały wywiadowcze i patrole przeciwników naszych okazywały wielką ruchliwość. Odparto je wszędzie.

Pod Leintrey (Lotaryngja) oddział niemiecki dotarł do silnie uszkodzonej pozycji francuskiej i ujął 60 jeńców; także na południe od Lusse ujął patrol jeńców.

Wobec nader ożywionej działalności lotniczej stoczono liczne potyczki w powietrzu, w których nieprzyjaciel nad Somme i na zachód ob Vouziers po dwa latawce utracił. oprócz tego zestrzelono ogniem artylerji angielski dwupłatowiec pod Courceleite nad drogą Bapaume — Albert.

Bałkański teren walk:

Położenie niezmienione".

Komunikat austrjacki.

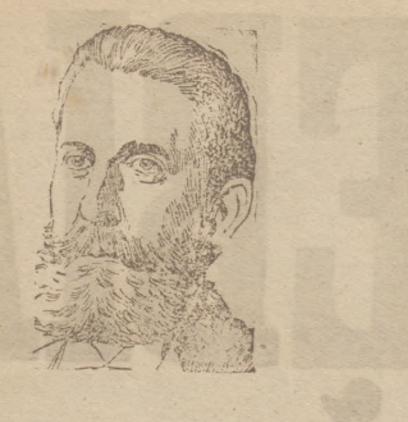
Rosyjski teren walk.

WIEDEŃ. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 10-go lipca:

Dzień wczorajszy minął względnie spokojnie. Odosobnione natarcia nieprzyjaciela zostały odparte.

Włoski teren walk:

Działalność bojowa na froncie Isonzo ograniczyła się na ogniu ar-



Hughes, kandydat republikański na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

tyleryjskim i na walkach w powietrzu.

Nasze latawce morskie rzucały obficie bomby na forty nad Adrjatykiem

Pomiędzy Brentą a Ecz walczono zaciekle na wielu punktach.

Silne oddziały alpinów wykonały liczne ataki na nasze linie na południowym wschodzie od Cima Dieci. Ataki te odparte zostały z wielkiemi dla nieprzyjaciela stratami przez oddziały naszych pułków piechoty Nr. Nr. 17 i 70. Przed naszymi rowami leży przeszło 800 zabitych Włochów.

W nocy załamało się natarcie nieprzyjaciela w okręgu Monte Inserroto.

W odcinku na wschodzie od doliny Brand zaatakowali alpini Valmorbia i Monte Corno i opanowali tę górę, utracili ją jednak dzięki kontratakowi naszych dzielnych tyrolskich obrońców krajowych, którym poddało się 455 Włochów,

Bałkański teren walk:

Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von HOEFFER
Feldmarszałek-porucznik.

Sprawozdanie admiralicji austrjackiej.

WIEDEŃ (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 10-go lipca:

Krążownik nasz „Navarra" napotkał na drodze Otranto grupę złożoną z czterech, czy też jak podają wszyscy wzięci przytem do niewoli jeńcy, z pięciu uzbrojonych angielskich parowców strażniczych i zniszczył je wszystkie ogniem armatnim.

Wszystkie parowce zatonęły, płonąc, trzy z nich po wybuchu kotłów. Z pośród ich załogi „Navarra" mógł uratować tylko 9 ludzi.

Dowództwo Floty.

Komunikat rosyjski.

PIOTROGRÓD (BTW). Sprawozdanie urzędowe z 10 lipca:

Ofensywa walecznych wojsk gen. Łesza odbywa się w dalszym ciągu w kierunku dolnego Stochodu. Na południe od toru kolejowego Sarny-Kowel zdobyliśmy w ciągu walki wsie Hulewicze i Kaszowską. Dalej na południe w okolicy wsi Arsenowicze, Janówki i Duchcze szaleją rozległe pożary.

Wczoraj w toku gwałtownych walk waleczne wojska gen. Leczyckiego zajęły w Galicji południowej ważny węzłowy punkt kolejowy Delatyn.

W części frontu na wschód północwschód od Baranowicz trwają zacięte walki przeciw nieprzyjacielowi, który opiera się z nadzwyczajną zaciętością.

Na Bukowinie, na zachód od Kimpolung odpędziliśmy nieprzyjaciela, który pozostawił wielką ilość zwłok na polu walki pod wsiami Fundul-Moldovi i Valeputna.

Na reszcie frontu nic ważnego.

Zaprzeczenie.

BERLIN. Biuro Wolffa zaprzecza na podstawie miarodajnych informacji, doniesieniu rosyjskiego komunikatu urzędowego z d. 10 b. m. o zdobyciu przez wojska rosyjskie Pińska. Wiadomość ta jest całkowicie zmyślona.

Rada koronna

PIOTROGRÓD (BTW.). Rada ministrów w pełnym swym składzie wyjechała do głównej kwatery rosyjskiej, gdzie ma się odbyć wielka rada koronna w obecności cesarza.

Stanowisko Rumunii.

BUDAPESZT. „Az Est" dowiaduje się z Bukaresztu, że w tych dniach posłowie koalicji zwrócili się do rumuńskiego prezesa ministrów, licząc na pewne a szybkie zwycięstwo ofensywy angielsko-francuskiej. Zapytali mianowicie czy koalicja może liczyć na czynną pomoc Rumunii. Przyjaźnie dla Rosji usposobiony „Adverul" przyznaje, że prezes ministrów Bratianu dał dyplomatom do zrozumienia, iż ich usiłowania są bardzo przedwczesne, gdyż ofensywa koalicji znajduje się jeszcze w okresie początkowym, pochwalić się może bardzo skromnem powodzeniem, a zwycięstwo wogóle nie jest jeszcze pewne. Po omówieniu kilku punktów w związku z ofensywą, Bratianu oświadczył, że Rumunia nie ma wcale powodu do zejścia z dotychczasowego stanowiska neutralności.

BERN. Pisma szwajcarskie donoszą: Według informacji „Rusk. Słowa" rząd rumuński zgromadził nad granicą rosyjską silne oddziały wojskowe. Zmobilizowany czwarty korpus armii w ostatnich dniach wysłany został nad granicę. Również i granica bukowińska, w miejscach dotykających terytorjum okupowanego przez Rosyan, obsadzona została przez wojsko rumuńskie. Komenda rumuńska wydała rozkaz do wojska opierania się wszelkimi siłami zbrojnemi wkroczeniu obcych wojsk na terytorjum rumuńskie.

Nowy Nuncjusz w Belgii.

BERLIN. Papież mianował księdza Locatelliego, biskupa tytularnego z Tesalonii nuncjuszem apostolskim w Brukseli. Ks. Locatelli przybędzie niebawem do Le Havre z listami uwierzytelniającymi i po podpisaniu ich przez króla belgijskiego, uda się do Brukseli.

Ustąpienie gabinetu Zaimisa?

BERNO. (BTW). Pisma tutejsze donoszą, że zanosi się poważnie na nowy kryzys gabinetu greckiego. Gabinet Zaimisa zachwiany poważnie z powodu ostatnich zajść salonickich i z powodu stanowiska króla, który popiera związki rezerwistów, upatrujących w koalicji przeciwników wolności i swobody wyborczej.

Na morzu.

SZTOKHOLM. (BTW). Parowiec szczeciński Dorita został w nocy zatopiony przez łódź podwodną. Kapitan Friedrichson ujęty został przez dowódcę łodzi podwodnej. Załoga Dority, składająca się z 23 ludzi, uratowała się do wsi rybackiej. Opowiada ona, że razem dano 50 strzałów na Doritę. Łódź podwodna miała nazwę Bulong i nie wywiesiła żadnej flagi narodowej, lecz tylko flagi sygnałowe. Przypuszczają, że była to łódź rosyjska. Rybacy utrzymują, że zatopienie nastąpiło tylko 2 i pół mili morskiej od Trysundy.

Pierwsza handlowa łódź podwodna.

LONDYN (BTW). Pisma ogłaszają telegram z Nowego Jorku, który donosi, że niemiecka łódź podwodna z wartościowym transportem barwników przybyła do Baltimore, 20 mil od wybrzeża ścigały łódź krążowniki francuskie i angielskie, przez co przybycie jej opóźniło się o 4 dni.

BALTIMORE (BTW) Przybyła tu niemiecka łódź podwodna „Deutschland", która jest nieuzbrojonym statkiem handlowym. Ładunek jej, przeznaczony dla Schuhmachera i S-ki, agentów północno-niemieckiego Lloyda, składa się z barwników i lekarstw.

Zamach na prezydenta.

BUENOS AIRES. Jakiś osobnik, mianujący się anarchistą, strzelił do stojącego na balkonie swego pałacu prezydenta republiki argentyńskiej, Prezydent raniony.

Sojusz rosyjsko-japoński.

Pisma francuskie rozwodzą się obszernie nad znaczeniem sojuszu rosyjsko japońskie o. Zaznaczają, że chodzi na razie tylko o wschodnią Azję, lecz sojusz ten wiąże równie silnie ze sobą obydwa mocarstwa militarnie i politycznie, jak obecnie związane są ze sobą państwa koalicji w Europie. „Gaulois" upatruje w tym sojuszu nowy środek, by po wojnie dalej prowadzić walkę ekonomiczną koalicji przeciw mocarstwom centralnym. Jest on silną barjerą zagradzającą Niemcom drogę do wschodniej Azji. „Temps" zaznacza, że Japonia sojuszem tym zacieśnia więzy łączące ją z koalicją. „Journal" jest zdania, że nowy sojusz stanowi gwarancję, iż Chiny nie staną się nowym olbrzymim Meksykiem.

Rosyjska gazeta giełdowa ogłasza rozmowę swego przedstawiciela z Sazonowem. Minister jest zdania, że traktat ten jest aktem bardzo ważnym. Udało się bowiem zabezpieczyć interesy i terytorja rosyjskie na wschodzie przed wszelkimi atakami. Obecna wojna stawia Rosji cały szereg zadań na zachodzie, którym Rosja poświęcić będzie musiała długi szereg lat wytężonej uwagi. Opierając się w kwestjach dalekiego wschodu o Japonię, możemy poświęcić wszystkie nasze siły rozwiązaniu tych kwestji pewni, że żadne mocarstwo nie nadużyje Chin dla swych ambitnych planów, jak się to działo z innemi państwami wschodniemi, graniczącemi z Rosją.

Piotrogrodzka Agencja Telegraficzna donosi, że sojusz ma natychmiastowy

---

W okopach.

Z dziennika francuskiego żołnierza

Po niebie wloką się chmury — na chwilę zajaśnieją w konturach zielonem księżycowem światłem, poczem bezforemne, groźne, czarne, spływają w bezkres nieprzejrzanej ciemni.

W zwartą ciszę wtłacza się ostry krzyk wartowników: Halt la! Qui vive! Odpowiedź — słowo umówione, i znów cisza czekania i wypatrywań.

Z pod ziemi pełzną w wydłubanych z trudem w kredzie mieszkań żołnierskich odgłosy przyciszonych rozmów.

Długi, cienki promień światła świecy, przeciskający się przez niedość zasłonięty szynelem otwór „wejście, położył się na ziemi, wszerz przeciął korytarz w okopach i zaprzeczył swem istnieniem wrażeniu pustki i zupełnego mroku.

Odgłos kroków... suchy trzask nabijania karabinów.

Godzina 10. Zmiana warty. Polecenie bacznego czuwania. Hasło Odpoczynek dla schodzących z posterunku. Wracam na „abri".

Pochylony we dwoje wchodzę do wnętrza lochu.

Z kolegów niema nikogo.

Ciemno, męczący spokój. Zapach gnijącej słomy.

Stawiam karabin. Klęcząc na wilgotnem, mokrem posłaniu, szukam ogarka świecy. Zapalam, poczem układam się wznak wygodnie na całe dwie godziny. Światło świecy migoce, to drży, to waha się niepewnie, to znagła wystrzeli w górę jaśniej, by się za chwilę znów skryć, zmaleć.

Małe grudki ziemi, kawałki kredy rzucają fantastyczne cienie, drżące, skaczące, żywe.

W monotonnej pustce przeżywania dni w okopach, inne życie poza wszelkiem znanem, przeżytem. Życie w formie fantastycznych cieni, grudek ziemi lub kawałków kredy.

Wzdłuż po belce ponad moją głową przebiegł szczur i pociągnął za sobą mój wzrok.

Zaszeleścił w rogu — wrócił. W środku belki zatrzymał się, zwiesił długi, cienki ogon, przysiadł. Niepewny, czy ciekawy, zaczyna patrzeć na mnie.

Forma jego ciała zatraca się zlewa się z ciemnemi fantastycznymi cieniymi na szarej kredowej ziemi. Widać jeszcze dwoje oczu błyszczących, w moje utkwionych. Dziwne, okrągłe oczy, jak prześwietlone gdzieś od wewnątrz szmaragdy.

Z dreszczem nieznanym dotąd, skupiam się cały w dwuch świetlnych punktach. Przestaję widzieć wszystko otaczające. Całe, zda się, życie uniosło się razem ze krwią w mój wzrok.

Wydobyta resztka znikającej świadomości, pod wpływem obcej mi jakiejś siły, szepce mi, że tam naprzeciw, na belce, to ten, tak często w okopach spotykany szczur.

Za mną miesiące dziwnego życia w okopach — tuż za plecami dwie godziny nocnej warty w wysuniętym „poste d'ecoute". Dwie godziny nasłuchiwań, wpatrywań się w jakiś liść, który po długiem męczącem patrzeniu zda się przybierać formę skradającego się człowieka.

Ilu i ile razy krzyczało krótkie „Halt la" do takiego liścia lub krzaka, na który w dzień nikt nie zwrócił uwagi, nie wiedział nawet o jego istnieniu. Czujne życie nakazuje dać wytężone baczenie, aż do zmęczenia oczu, do chorobliwych i imaginacyjnych urojeń, dopatrzeń.

Zimna współtrzeźwiąca myśl wpełzła w mój wzrok a szczurze, nie przestające patrzeć na mnie ślepie...

Swiecące, zapalone oczy drażnią mnie. Bezwładnie prawie, lewą rękę wyciągam powoli bagnet z pochwy. Małe ślepie nie przestają patrzeć na mnie.

Przekładam bagnet w prawą rękę.

Zwolna unoszę się — siadam.

Szczur patrzy ciągle.

Dziwny, piwniczy zapach wokoło. Cisza, jakby w przez mór, wymiecionem pustkowiu. Słyszę swój oddech. Prostującą słomkę, uwolnioną od gniotącej ją go ciała mego, widzę przez wyraźny szelest jej wysiłku. Podnoszę rękę z bagnetem, ostry błyszczący koniec stopniowo przybliżam do małej spiczastej głowy o szmaragdowych oczach świetlanych. Najmniejszego drgnienia — tak samo nielękliwie patrzące oczy.

Drżący krąg światła dopalającej się świecy.

Zagłębieniem bagnetu zczołguje się do ręki mojej, — wdłuż ciała się rozchodzi do głębi mego bytowania wraża się dziwne szczurze patrzenie. Stacza się ciągle nieprzerwanie, aż do błyszczącego ostrego końca. Budzi się jakiś wnętrzny, bezdźwięczny krzyk.

A tam w szczurzych ślepiach widzę jakieś pytanie, jakieś zapatrzenie się obcego mi życia w moje życie, w przejawie swojem też mi obce i nowe.

Wsparty na lewej ręce, z bagnetem w prawej, nie mogę się oderwać od ślepi, grających dwoma kolorami, to czerwonym, to zielonym.

Poczynam drżeć i siłą woli, by go już teraz nie słyszeć — tamuję oddech. Martwieję w bezruchu.

Z ponad belki tak przeklęcie długo, zwolna pochyla się, stopniowo coraz bliżej do moich oczu ostry łeb o mieniących się oczach, wsysa się we mnie wżera... rozpiera.

Tak po szatańsku, coraz bliżej, bliżej i bliżej...

Dwa, bolesnym niewidzialnym chwytem zwarte obce sobie istnienia w takiej, przeklętej, piekielnej ciszy poza wszystkim czasem.

Wewnątrz mnie wszystko spręża się, kurczy wije, bezgłośnie jęczy.

Krąg światła od świecy opasuje mnie ściska, tłoczy. Życie moje wyciąga ramiona w stronę potężnych, zagadkowych oczu, ze łkaniem.

Pod ostrym łbem błyszczy koniec bagnetu. Nie mogę dłużej.

Nagły ruch prawej ręki naprzód... Wściekłe pchnięcie w górę. Pisk krótki, jakby trząśnięcie do ostatnich granic naprężonej struny.

U nóg moich konający, żywy jeszcze szczur. Wstrząs krótki i urywany maleńkiego ciała.

A oczy wciąż patrzące. Dwa prześwietlone od wewnątrz szmaragdy, wbite we mnie.

Jaśniej przez chwilę drga dopalająca się świeca. I zwolna coraz ciemniej... Dwa konania... dwa przedśmiertne wstrząsy: małego szarego ciała i światła dopalonego ogarka świecy.

Ciemno.

Lęk... okropny, lęk w głuchej ciemni. Zimne, tysiączne krople potu na skroniach, czole i twarzy.

Nie poruszając się, cofam się gdzieś w głąb, szukam wewnątrz siebie jakiejś bezpiecznej kryjówki, schronienia. Czuję, że za chwilę coś przewielkiego ostatnim chwytem mnie obejmie i dusić pocznie i patrzeć pocznie dziwnemi błyszczącemi oczyma.

W tej przeklętej ciszy. Słabnę... W oczach migocą światła wielkie, czerwone, zielone. Coraz słabiej...

Bezsilny osuwam się na wilgotną słomę...

Debout lá-dedans—minuit... *n.*



Car Ferdynand bułgarski z oficerami sztabu

rezultat praktyczny dla obydwóch stron, bo stawia Japonię po stronie Rosji, gdyby ktokolwiek próbował szkodzić Rosji w jej interesach i terytorjach na wschodzie.

Anglicy o Polsce.

Dziennik angielski „South Wales Daily Post", omawiając kwestję polską stawia pytanie: „Czy forma rządu w Polsce pozostawiona będzie uznaniu Rosji, jako czysto wewnętrzna sprawa naszej sojuszniczki, czy też Anglia uważać się będzie za rodzaj trybunału apelacyjnego dla narodu polskiego".

Dziennik walijski przyznaje szczerze, że dotychczas niema żadnych danych, jak wypadnie odpowiedź na powyższe pytanie. Obawia się, że centralne państwa mogą Polaków pozyskać. Pomimo jednak tych obaw, podnosząc „altruistyczne cele Anglii", wyznaje szczerze, „że Rosja nigdy nie zgodzi się na niepodległość Polski, gdyż chwila uznania tejże zasady byłaby końcem istnienia Cesarstwa rosyjskiego, które niemniej jest złożonem od Austro-Węgier.

„Rosja — pisze ów dziennik — nigdy nie da niepodległości Finom, Litwinom, Polakom, Łotyszom, plemionom kaukaskim. Potęgi państwowe nie mają zwyczaju rozpadać się dobrowolnie pod wpływem tak wybitnie donkiszockich nastrojów".

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 12/VII.

Listy do Rosji.

W sprawie wysyłania listów do Rosji zamieściła „D. W. Ztg" następującą informację:

Zastępstwo generalnej komendy XIII korpusu armii uznało za postrzebne prowadzone dotychczas przez wydział pomocy „Niemieckiego Towarzystwa pokoju w Stuttgardzie" pośrednictwo w przesyłaniu listów oddać nowej organizacji.

Nowa organizacja ta upoważnioną jest do pośredniczenia w przesyłaniu [illegible]w z okupowanych terenów: Polski, [illegible]enu naczelnego dowództwa wschodu [illegible]wa i Kurlandja), do krajów neutral[illegible] i państw nieprzyjacielskich. Do [illegible]ej przesyłki na koszty dołączyć [illegible]ży 50 fen. w markach niemieckich [illegible]zadrukowanych) lub przekazem [illegible]towym. Listy i zlecenia do dal[illegible]o przysłania osobom prywatnym [illegible]wać należy pod adresem:

[illegible]riegsfürsorge für Brief — und [illegible]ichtenübermittelung. Stuttgart".

[illegible] informacji tej wynika, że mie[illegible]ńcy Królestwa i Litwy w granicach okupacji niemieckiej przesyłać mogą wiadomości za granicę zarówno do państw neutralnych, jak i wojujących z Niemcami (Rosji, Francji i Anglji). Listy takie adresowane muszą być do wymienionej powyżej instytucji w Stutgarcie, która od siebie prześle je dalej według wskazanego adresu. Na zakończenie dodać trzeba, że listy takie pisane muszą być jak i poprzednio w języku niemieckim.

— **Przepustki.** Ze wszystkich stron słyszymy narzekania na ogromne trudności i przykrości na jakie narazony jest przeciętny mieszkaniec Sosnowca, chcący się dostać np. do Dąbrowy. Uzyskać przepustkę do „okupacji austrjackiej" nie jest sprawa tak łatwa, jakby się zdawało. Trzeba nieraz godzinami i w ciągu paru dni niekiedy wystawać w cisnącym się ogonku, aby ową przepustkę otrzymać. — Zapytującym nas w tej sprawie czytelnikom, możemy ze swojej strony zalecić tylko cierpliwość i spokój.

— **Towarzystwo „Przyszłość"** komunikuje. w otworzonej Gospodzje im. H. Sienkiewicza stale dyżuruje członek Zarządu od godz 6 do 7 wieczorem i udziela wszelkich informacji w sprawie Towarzystwa. Gospoda mieści się na Pogoni przy ul. Marjackiej w domu W. Klotza (naprzeciw Związku Żelaznego).

— **Teatr w Sosnowcu.** Dowiadujemy się, że przebywający w mieście naszem rozproszeni członkowie dawnej trupy p. Zajączkowskiego oraz łódzkiej noszą się z zamiarem połączenia i zorganizowania trupy na zasadach „działówki". Stałoby się tedy zadość dużej potrzebie, jaką jest niewątpliwie dobrze postawiony teatr na prowincji. Projekt ma wszelkie dane realizacji i powodzenia.

— **O taksę dorożek.** Nadużycia popełniane przez miejscowych dorożkarzy rzucają jaskrawe światło na zapomnianą przez magistrat sprawę taksy dorożkarskiej. Posiadacze dorożek mogliby z dobrym jeszcze dla siebie zarobkiem pobierać znacznie niższe opłaty za kurs, gdybyobowiązywała ich taksa. Dzisiaj „kurs drożkarski" obliczony głównie na dobrą okazję i łatwowierność pasażera. Sądzimy, że chyba zarząd miejski zechce się zająć tą sprawą.

— **Żniwa.** W Zagłębiu rozpoczynają się żniwa. W miejscowościach dalszych, jak naprz. Łęczyckiem, żniwa są już na ukończeniu; tylko niektóre dwory jeszcze zatrudnione są tą czynnością. Ze wszystkich stron dochodzą wieści, że urodzaj tegoroczny jest wprost świetny. Jest nadzieja, że deszcze, któreby mogły zaszkodzić zbożu przed zwózką, nie nawiedzą nas w najbliższym czasie. Według obliczenia rolników, za 3 — 4 tygodnie powinniśmy mieć już mąkę ze zbiorów tegorocznych.

— **Fałszywe ruble.** Na prowincji ukazują się często w obiegu fałszywe ruble papierowe. Podrobienie jest dość zręczne i na pierwszy rzut oka fałszywy rubel nie różni się od autentycznego banknota jednorublowego, zwłaszcza na stronie żółtej. Natomiast na stronie ciemno-niebieskiej, zadrukowanej, różnica jest łatwiej dostrzegalna, gdyż barwa tła jest jaśniejsza, winiety zaś i druk wykonane są niedokładnie.

— **Małoletni żebracy.** W pewnych godzinach można zauważyć na naszych ulicach wałęsające się po żebraninie dzieci. Niepokoją co chwila w natarczywy sposób przechodniów, niezrażone odmową datku biegną, żałośnie skomląc z tyłu. Zjawisko znane już od dłuższego szeregu miesięcy. Stwierdzono parokrotnie, że dzieci żebrzące wysyłane są przez rodziców na ulicę. Demoralizujący wpływ żebraniny wytwarza zastraszający typ dziecka. Należałoby aby instytucje opieki nad dziećmi zajęły się dziatwą naprawdę znajdującą się w nędzy. Rodzicami zaś, nie znajdującemi się w potrzebie, a wysyłającemi dzieci na żebraninę, winna zająć się policja.

— **Wyjaśnienie.** Proszeni jesteśmy o zamieszczenie wyjaśnienia, że orkiestrą mandolinistów na uroczystości zamknięcia kursów rzemieślniczych dyrygował pan Stefan Pilarski.

— **Ofiara.** Za wyświadczoną przez pana Rojewskiego grzeczność p. Małecka złożyła 15 rb. na biednych.

TEATRY—KINEMATOGRAFY

— **Dziś w „Zaciszu"** „Scherlock Holmes". Szczegóły w afiszach.

Z Będzina.

+ **Sprawozdanie finansowe** Wielkiej Kwesty ogólno-krajowej w Będzinie (od 11 do 18 czerwca r. b.): żetony i kwiatki wpływy 1254 rb. 50 kop., wydatki 47 rb. 53 kop., czysty dochód 1206 rb. 97 kop., zbieranie ofiar na listę 1071 rb. 48 kop.; nalepki i książeczki 164 rb. 36 kop.; przedstawienie kinematograficzne wpływy 212 rb. 40 kop., wydatki 167 rb. 85 kop., czysty dochód 44 rb 55 kop.; przedstawienie „Dzieci dla dzieci" wpływy 233 rb. 54 kop., wydatki 35 rb. 96 kop., czysty dochód 197 rb. 58 kop.; koncert wpływy 351 rb. 89 kop., wydatki 127 rb. 75 kop., czysty dochód 224 rb. 14 k.; wenta sklepowa 173 rb. 36 kop.; dzień wstrzemięźliwości 115 rb. 40 k.; sprzedaż pocztówek 6 rb. 20 kop.; ogólne wydatki 88 rb. Razem wpływy 3583 rb. 13, wydatki 467 rb. 9 kop., czysty dochód 3204 rb. 4 kop. Po potrąceniu ogólnych wydatków 88 rb. z czystego dochodu pozostało 3116 rb. 4 kop. Wszystkim paniom dzielnicowym, kwestarkom i kwestarzom, jak również wszystkim osobom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do osiągnięcia tak wspaniałego rezultatu kwesty składa serdeczne podziękowanie *Komitet W.K.O.K. w Będzinie.*

Kwiat lipowy.

Zapasy herbaty w kraju są jeszcze dosyć duże, wobec jednak braku i zakazu wwozu jej do Królestwa, zapasy te wyczerpią się niedługo. Należałoby więc pomyśleć zawczasu o jakimś surogacie, zastępującym popularny i ulubiony napój.

Herbatę najlepiej zastąpić można przez kwiat lipowy. We Francji oddawna kwiat lipowy używany jest zamiast herbaty. Ma on przyjemny smak i aromat i nie zawiera alkaloidu teiny, wskutek tego może być używany nawet przez chorych i przez dzieci.

U nas kwiat lipowy nie cieszył się popularnością i używany był dotychczas wyłącznie, jako lekarstwo. Byliśmy, widocznie, za bogaci na to, by aż surogatów zamiast herbaty używać. Czasy się zmieniły. Może nadejść chwila, że nawet za pieniądze herbaty nie dostanie. Warto więc pomyśleć o wprowadzeniu kwiatu lipowego do użytku powszechnego, tym więcej, że jest to produkt miejscowy, który dotychczas całkowicie przepada.

A lipy w tym roku kwitną obficie. Wzywamy zatem do zbierania ich kwiatu na „herbatę" krajową. Należy tylko starannie i czysto ususzyć go, aby był wolny od kurzu i obcych zapachów.

Wieści ze stolicy.

□ **Ewakuacja na prowincję.** Koszty ewakuacji ludności uboższej na prowincję wynoszą według obliczeń urzędu ewakuacyjnego około rb. 4 na osobę, z tego 75 proc. pochłania koszt podróży, 10 do 15 proc. przypada na opłatę bagażu, reszta zaś nie przenosząca 1 marki na osobę idzie na zaspokojenie pierwszych po przybyciu na miejsce potrzeb ewakuowanego. Chętnych do wyjazdu jest już około 10,000 osób, które trzeba będzie wysłać w ciągu czterech do sześciu tygodni. Na ten cel potrzebny jest kredyt w wysokości 40,000 rb., o który wystąpił magistrat. Zarząd miasta wniosek ten zatwierdził.

□ **Na mogile bohaterów.** W czwartek po południu odbędzie się w Grochowie pod Warszawą uroczystość poświęcenia krzyża na miejscu dawnego okopu z roku 1831, w celu upamiętnienia bitwy grochowskiej.

□ **Oszczędność na procesie.** Charakterystyczna scena rozegrała się w warszawskim sądzie cywilnym okręgowym. Woźny wywołał sprawę Tow. akc. K. Rudzki i S-ka przeciw zarządowi miasta Warszawy o należność za budowę mostu księcia Józefa i o zwrot kaucji. Suma sporna wynosiła 704,942 rb. z procentami od 1 marca 1915 r. Przewodniczący zwrócił się do stron w następujące słowa:

— Czy nie możnaby dojść do porozumienia? Koszty sprawy wyniosą przynajmniej 36,000 mk. Samo postanowienie wniosków. procesowych na dzisiejszej rozprawie kosztować będzie 15,000 mk. Czy nie lepiej się ugodzić?

Apel poskutkował. Zastępcy stron postanowili rozprawę odroczyć i nawiązać pertraktacje.

□ **Dozorca więzienia w więzieniu.** Sąd okręgowy rozpoznał sprawę dozorcy więziennego, Michała Żelaznego, który od 27 lat był strażnikiem więzień warszawskich i po objęciu ich przez władze okupacyjne zaangażowany został na stanowisko dozorcy więziennego. Żelazny stanął przed sądem, oskarżony o branie łapówek od uwięzionych bandytów, którym świadczył różne usługi. Sąd skazał Żelaznego na rok więzienia i zwrot pobranych łapówek w kwocie 24 rb. 50 kop. W ten sposób dozorcy, który w służbie rosyjskiej doczekał się jubileuszu łapówkowego, na schyłku niemal karjery—potknęła się noga.

Z kraju

□ **Zniesienie wszelkich moratorjów.** Wszelkie moratorja, ogłoszone swego czasu przez rząd rosyjski, zniósł naczelny wódz na wschodzie na całym obszarze podlegającym jego władzy. (Kownoer Ztg. nr. 189).

□ **Z Piotrkowa.** C. k. Komenda obwodowa w Piotrkowie ogłosiła konkurs na posady nauczycielskie, wakujące od dn. 1 września r. b. mianowicie na: dwie posady nauczycieli kierujących 4 kl. szkół pospolitych męskich w Piotrkowie; dwie posady nauczycielek kierujących 4 kl, szkół pospolitych żeńskich w Piotrkowie; kilka posad nauczycieli i nauczycielek podwładnych w szkołach pospolitych w Piotrkowie i kilkanaście samoistnych posad nauczycielskich w szkołach wiejskich i miasteczkowych w obwodzie piotrkowskim.

□ **Hyeny gruntowe.** Komenda Obwodowa w Końskich ogłasza: „Zdarzają się wypadki namawiania ludności wiejskiej przez niesumiennych spekulantów do pozbywania się własności gruntowej; spekulanci ze szkodą włościan przedstawiają, że wartość ziemi rzekomo wskutek wojny obniżyła się. Takiemu fałszywemu przedstawianiu rzeczy należy przeciwdziałać z całą surowością. Ludność należy pouczać, że wartość gruntów wskutek wojny nie tylko się nie obniżyła, lecz przeciwnie znacznie się podniosła i w przyszłości bardziej jeszcze się pdniesie. Należy zatem ludności stauowczo odradzać pozbywania się gruntów. O osobach podejrzanych o nieuczciwą spekulację gruntową donieść należy do Sądu wojskowego".

□ **Z Lublina.** Lubelska komendantura okręgowa urządziła dzień kwiatka

na rzecz Czerwonego Krzyża galicyjskiego. Dochód wyniósł 10,000 koron.

□ **Kontrybucja na gminę żydowską.** Chełmska komendantura okręgowa ogłosiła następujące obwieszczenie: „Ponieważ dla celów spekulacyjnych ludność żydowska szerzy niepokojące pogłoski o ruchach wojskowych, przeto ogłasza komendantura okręgowa publicznie, że osoba, która okaże się winną, zostanie surowo ukaraną. Tymczasem nakłada się na gminę żydowską kontrybucję w kwocie 25.000 koron.

□ **Z Łodzi.** Na miejsce prezydenta policji niemieckiej w Łodzi von Oppena, przeniesionego na wyższe stanowisko do Berlina, zamianowano dotychczasowego landrata w Kutnie d-ra Loebrsa.

□ **Pogrzeb oficera rosyjskiego.** W Krakowie odbył się pogrzeb porucznika 13 pułku rosyjskich strzelców pieszych, Jerzego Sudelkowskiego, zmarłego w szpitalu wskutek odniesionych ran. Na czele orszaku pogrzebowego maszerowała honorowa kompania piechoty austrjackiej, następnie szedł liczny oddział jeńców rosyjskich. Karawan otaczało 16 rosyjskich podoficerów, którzy po drodze śpiewali pieśni żałobne. Kondukt prowadził pop prawosławny. Za karawanem szło grono krakowskich oficerów, którzy odprowadzili karawan aż na cmentarz. Na placu Matejki kompania żołnierzy austrjackich dała salwę pożegnalną.

□ **Z Wilna.** „Wilnaer Ztg." donosi, że pośród rozporządzeń wydanych dn. 7 czerwca r. b. przez naczelne dowództwo miejscowe, znajduje się jedno, które opiewa: „Językiem urzędowym jest język niemiecki, przytem jednak w stosunkach z władzami dla rzeczowego porozumienia się dopuszczane są języki: łotewski, litewski, polski, białoruski i żydowski".

□ **Helfferich w Libawie.** Sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych Helfferich przybył z Wilna przez terytorjum okupowane do Libawy.

Belgijskie samochody w Galicji.

Korespondent wojenny dziennika „Russkoje Słowo" donosi do organu swego następujące szczegóły z działalności belgijskich samochodów pancernych na froncie galicyjskim.

Automobile te przygotowane były w Paryżu na front zachodni, lecz ponieważ tam jest tych maszyn dużo, a udział ich w walkach prawie niemożliwy, więc na jesieni 1915 r. postanowiono część ich przewieść do Rosji. Załogi tych samochodów składają się wyłącznie z ochotników, często synów zamożnych rodzin. Długo jednak trzeba było czekać na sposobność walki. Czas ten zużytkowano na wywiady i studjowanie pozycji nieprzyjaciela. Wreszcie przyszedł rozkaz przygotowania się do walki, a gdy ordynans na motocyklu przyniósł rozkaz do ataku, wskoczono na maszyny i ruszono całym pędem.

Miejsce ataku wybrano na szosie z Tarnopola do Lwowa idącej równolegle z drogą żelazną. Okopy austrjackie przecinają tę szosę pod Cebrowem. Tu na wysokich wzgórzach znajdują się najsilniejsze pozycje austrjackie. Akcja opracowana została ze wszystkiemi szczegółami. Dodam charakterystyczną osobliwość: wszystkie dyspozycje rozpatrywane są przez oficerów wspólnie z żołnierzami... Do walki poszło tylko 5 samochodów... Trzy z nich z szybkostrzelnemi działkami i z karabinami maszynowemi, dwa z samymi tylko karabinami. Atak rozpoczął się o 4 po południu a więc w biały dzień.

Taktyka samochodów pancernych zasadza się na szybkości: przypędzić, oblać potokiem kul, przesunąć się szybko na nową pozycję i znów sypać gradem pocisków. Zatrzymywać się dłużej na jednej pozycji nie można, bo artylerja wnet znajdzie dystans i maszyna zginęła.

Zbliżając się do niebezpiecznego miejsca automobile wykręcają się i idą na nieprzyjaciela tyłem, jak ogromne szarozielone raki. Ruch taki daje dwie dogodności: w chwili niebezpieczeństwa można ruszyć całym pędem ku swoim bez zwłoki, tymczasem przy zawracaniu maszyną mógłby przeciwnik rozstrzelać, a po drugie przednia część samochodu z m torem jest przy ruchu tyłem lepiej chroniona przed strzałami.

Maszyna za maszyną wyjeżdżała na pozycje i ostrzeliwała nieprzyjaciela. Austrjacy rozwinęli też najintensywniejszy ogień do samochodów, wkrótce jednak zaczęła strzelać również artylerja...

Sytuacja stała się niebezpieczniejsza. Samochody musiały się cofnąć.

Z różnych stron

*) □ **Skon ks. Adolfa Schaumburg-Lippe.** Książę Adolf na Schaumburg-Lippe, małżonek księżny Wiktorji, siostry cesarza Wilhelma, zmarł onegdaj w Bonn na udar sercowy, przeżywszy lat 56.

□ **Ksiądz Lemire.** Deputowany francuski, ks Lemire, którego zmarły Papież Pius X pozbawił prawa sprawowania czynności kościelnych, odwołał swe błędy modernistyczne i otrzymał znów pozwolenie od Papieża Benedykta XV na odprawianie Mszy św.

□ **Skon geografa Reclusa.** Z Paryża donoszą, że zmarł tam znany geograf Onesime Reclus, licząc lat 80. Reclus jest autorem wielu dzieł naukowych oraz geograficznych podręczników szkolnych.

Koniec życia cygańskiego.

Śród różnych przemian, jakie spowodowała wojna obecna, na uwagę zasługuje zarządzenie rządu węgierskiego, zakazujące koczowniczego życia cygańskiego.

Istnienie prawnie uznanych koczowników w środkowej Europie, tuż w bezpośrednim sąsiedztwie narodów, żyjących w ściśle ustalonych granicach — jest przeżytkiem dziwnym. Te gromady nawpół dzikich ludzi, przesuwające się z miejsca na miejsce, były prawdziwą plagą dla pracowitej ludności osiadłej. Cyganie uprawiali rzemiosło złodziejskie z taką zręcznością i przebiegłością, szczególniej koniokradztwo, że ludność okolic nawiedzonych przez tych włóczęgów, była wobec nich bezsilna.

Cyganie znani są i u nas, lecz głównem siedliskiem ich były Węgry, skąd rozchodzili się po sąsiednich krajach. Wkrótce jednak smutna ta plama w stosunkach społecznych zniknie bezpowrotnie, obecne rozporządzenie władz niemieckich obejmuje bowiem szereg przepisów, których wykonanie będzie częściowo rozwiązaniem kwestji cygańskiej w Europie.

Rozporządzenie to znosi przedewszystkiem wolność włóczęgi cygańskiej. W tym celu nastąpi spisanie całej ludności cygańskiej i przymusowe zatrzymanie jej w miejscu chwilowego pobytu. Następnie przeprowadzona zostanie rekwizycja koni i wozów, będących ich własnością, a w przyszłości może cygan posiadać konia, muła, czy osła tylko za zezwoleniem władzy.

Nastąpi też powołanie pod broń zdolnych do służby wojskowej mężczyzn od 18 do 50 r. życia, niezdolni zaś do noszenia broni i kobiety zostaną pociągnięci w myśl ustawy o świadczeniach wojennych do spełnienia tego obowiązku. Rodziny powołanych otrzymają wsparcia, a przyznani do świadczeń wojennych stosowną zapłatę. Jedni i drudzy nie będą jednak pobierać tych pieniędzy na ręce, lecz zostaną one użyte na pokrycie kosztów na utrzymanie rodzin cygańskich. Wszyscy cyganie od 12 roku życia otrzymają legitymacje stwierdzające tożsamość osoby i miejsce przymusowego zamieszkania, z którego nie wolno będzie im wydalać się bez pozwolenia władzy.

Ciekawem jest, jak ci tysiącletni koczownicy przystosują się do osiadłego życia kulturalnego.

DOKOŁA WOJNY.

✕ **Popłoch wśród żydów w Brodach.** „Vossische Ztg." otrzymuje następujący telegram z Krakowa: „Ludność Brodów opuszcza miasto. Lotnicy rosyjscy rzucali w ostatnich dniach bardzo często bomby na miasto, wskutek czego wiele domów zostało uszkodzonych". Ludność Brodów składa się głównie z żydów.

✕ **Książe perski w obozie Mikołaja II.** Do obozu cesarza Mikołaja przybyli: książe perski Żilli — sułtan wraz z księciem Izmailem. Księciu perskiemu towarzyszy w podróży do obozu i na front rosyjski poseł perski przy dworze cesarza i major angielski Swift. W dniu przybycia do obozu wydał Mikołaj na cześć swoich gości śniadanie, poczem ofiarował księciu Żilli sułtanowi swoją fotografię z autografem, księciu Izmailowi zaś nadał order św. Stanisława I ej klasy.

MUCHY.

Znowu muchy! — Już w przeszłym roku zwracano ogólną uwagę na niebezpieczeństwo zarazy, jaką szerzyć mogą muchy.

Niebezpieczeństwo to bynajmniej się nie zmniejszyło, ale raczej powiększyło, a jest ono wielkie, bo mucha to stworzonko domowe, zuchwałe — w każdym razie śmielsze od innego robactwa domowego, bojącego się światła dziennego, napadającego człowieka, wysysając go w stanie uśpienia — spędzona z nosa, znów wraca, drwiąc sobie ze zniecierpliwienia człowieka. Rodzi się ona w gnoju, ale żywot swój spędza w mieszkaniach ludzkich, pani weniuszka ta nieprzyzwoita się do swego pochodzenia — w pokojach czuje się szczęśliwą, tu jej dobrze; dla tego nazywa się mucha „pokojowa".

Ledwie śnieg staje pod wpływem ciepłych promieni słonecznych, już muchy rozpoczynają robotę mnożenia się. Mucha składa w gnoju 70—100 jajek, z których już po trzech dniach wylęgają się białe beznożne gąsienniczki. Po dwuch tygodniach już one wyrosły i przemieniają się w czarne jajkowate poczwarki, (z których po dwóch tygodniach wychodzi na świat mucha. W tydzień później każda z tych much może znów być matką 100 dziatek itd. rozmnażają się w tysiące i miliony.

Połowę dnia przesiadują muchy na szybach okien, nóżkami zwilżonemi śliną wycierają sobie łepek i oczy, w proporcji do swej wielkości bardzo duże. Gdyby człowiek w tej samej proporcji miał mieć oczy, to byłyby one duże, jak dwie złożone pięście. Powierzchnia oka muchy składa się z pięciu tysięcy drobniutkich sześciościanek, które dojrzeć można tylko pod mikroskopem. Okiem tem mucha widzi na wszystkie strony, bez potrzeby poruszania ich, i jest ono też nieporuszalne; dlatego też muchy z tułu obejść nie można.

Mucha może chodzić po płytach zupełnie gładkich, ponieważ z nóżek wydobywa się masa kleista, która się płyty trzyma; na końcach nóżek ma dwa ostre pazurki, które sprawiają drobne ukłucia, gdy mucha po twarzy człowieka chodzić zacznie.

Mucha jest stworzeniem bardzo żarłocznem, siada na wszystko, na nieczystości, padlinę i t. d. i w tem leży niebezpieczeństwo, że może roznosić zarazę.

W jesieni, z chwilą nastania mrozów wielka mnogość much przeważnie ginie. Prócz tego mrą one z powodu epidemii, jaka w tym czasie wśród much panuje. Powodem jest grzybek, który z muchy na muchę się przenosi. Gdyby nie pomór na muchy w jesieni, nie dalibyśmy sobie z niemi rady.

Ażeby przeszkodzić wybuchowi zarazy, którąby mogła spustoszyć kraj, winniśmy tępić roznosicielki tejże — to jest muchy wszelkiemi sposobami.

OFIARY.

Dla uczczenia pierwszej rocznicy imienin ś. p. Władysława Nowaka, (a nie Nowackiego, jak mylnie podano), żona wraz z rodziną złożyła na „Kroplę mleka" rb. 3.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7

Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.